Nr. 43. Katowice, środa, 23-go lutego 1921. Rok XVIII.

„POLAK“ kosztuje na kwartał 11.00 mk. z odnoszen. do domu 12.00 mk.; na miesiąc 3.70 mk., z odnosz. do domu 4.00 mk. OGŁOSZENIA za 8-lamowy wiersz drobn. druku 1 mk.

POLAK

ORGAN NARODOWEJ PARTJI ROBOTNICZEJ

W słowach tylko chęć widzim — w działaniu potęgę. *A. Mickiewicz.*

REDAKCJA ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA mieszczą się w Katowicach przy ulicy Fryderykowskiej (wejście z ul. Reichs-bank) nr. 20 — Telefonu nr. 1706.

Dzień górnośląski w Poznaniu.

Plebiscyt na G. Śląsku.

Rotterdam, *22 lutego.* Z Londynu donoszą tutejsze gazety: Na popołudniowem posiedzeniu konferencji londyńskiej odbyła się dłuższa dyskusja w sprawie plebiscytu górnośląskiego. Przedstawiciele koalicyjni w Berlinie nadesłali na konferencję sprawozdanie, donoszące, że położenie na G. Śląsku jest do tego stopnia wyjaśnione, że dalsze zwlekanie terminu plebiscytu staje się zbytecznem. Nie wiadomo jeszcze, czy Anglia czy też Włochy podały wniosek, aby głosowanie mieszkańców G. Śląska odbyło się jednocześnie z emigrantami. Zdaje się atoli, że był to wspólny wniosek angielsko-włoski. Briand w imieniu Francji był przeciwny wspólnemu głosowaniu, podnosząc, że przez to może przyjść do zakłócenia porządku. Ale Lloyd George odpowiedział, że prawidłowe przeprowadzenie głosowania zostanie przez wojska koalicyjne zapewnione, a Anglja jest gotową ze swej armii nad Renem wysłać 4 bataliony dla utrzymania porządku na Górnym Śląsku. Po przeprowadzeniu dyskusji zapadła uchwała, że mieszkańcy G. Śląska i emigranci głosować mają w jednym dniu i to 20 marca, albo w jednym z najbliższych dni następnych.

Paryż, *22 lutego.* „Matin“ podaje szczegóły o wczorajszej konferencji londyńskiej. Obradowano najpierw nad sprawą górnośląską. Uchwałę zakomunikowano o 4 godz. po południu urzędowym agenturom. Najwyższa Rada ogłosi jeszcze przepisy objaśniejsze co do uchwały w sprawie głosowania na G. Śląsku.

Berlin, *22 lutego.* Do Berlina nie nadeszła jeszcze urzędowa wiadomość z Londynu o uchwale co do plebiscytu górnośląskiego. Wiadomości, nadesłane z Londynu, pozostawiają niewyjaśnioną sprawę, czy po odrzuceniu oddzielnego głosowania mieszkańców z emigrantami Koalicja nie postanowi głosowania strefami.

Berlin, *22 lutego.* Cała prasa berlińska jest ogromnie ucieszoną z powodu uchwały londyńskiej, postanawiającej, że mieszkańcy G. Śląska mają głosować jednocześnie z emigrantami. Na ten temat wszystkie gazety berlińskie zamieszczają obszerne artykuły.

Paryż, *22 lutego.* „Journal des Debats“ donosi z Londynu: Francja wyraziła również gotowość wysłania posiłków wojskowych na G. Śląsk na czas głosowania plebiscytowego.

Dzień górnośląski w Poznaniu.

Poznań, 23 lutego. (Pat.). „Głos Poranny“ donosi: Dzień 19. bm. upłynął w Poznaniu pod znakiem „Młodzież dla Górnego Śląska“. Od rana wszystkie szkoły były udekorowane zielenią i godłami narodowymi. Tłum młodzieży spieszył do kościołów, gdzie odbyły się nabożeństwa o pomyślny wynik plebiscytu oraz okolicznościowe kazania. Następnie dziatwa szkolna w ordynku podążyła do szkół, gdzie odbyły się wykłady i pogadanki omawiające znaczenie Górnego Śląska dla Polski, oraz popisy deklamacyjne i wokalne uczniów tych szkół. Wieczorem staraniem młodzieży odbyło się bardzo udatne przedstawienie „Kordian“. W ciągu całego dnia dziatwa szkolna od najmłodszych do najstarszych zbierała po ulicach, sklepach i zakładach ofiary na G. Śląsk. Dnia 20. bm. rano odbyła się na cześć Górnego Śląska uroczysta akademja w poznańskiej auli uniwersyteckiej.

Kresy wschodnie dla Śląska.

Warszawa. 23 lutego. (Pat.). Za pośrednictwem delegata swego w Nieświeżu otrzymał Komitet Obrony Kresów Wschodnich 12 list ofiar na sumę 30 638 marek i 1312 rubli złożonych na plebiscyt śląski przez mieszkańców Nieświeża i Klecka, zaścianków: Sławkowo, Rudawki, Pleszewice, Michniewicze, Berezy, Bołoto, Alba, Lipnickie, Zawitoje; wsi: Kruty, Bierek, Lipka, Saska, Stare Nowosiołki, Omłuńce i innych. Pieniądze te złożone zostały w Komitecie Ziednoczenia Górnego Śląska. Jednocześnie ofiarodawcy wysłali następujące depesze do swych odległych braci:

Bracia Ślązacy! Przyjmijcie oto tę skromną ofiarę złożoną na rzecz sprawy waszej przez mieszkańców Nieświeża i jego okolic i pamiętajcie, że chociaż oddaleni od was, duszą całą i sercem jesteśmy z wami. Niech żyje Śląsk i jego dzielni obrońcy!

Układ francusko-polski.

Paryż, 23 lutego. (Pat.). Układ francusko-polski głosi na wstępie, że oba rządy w jednakim stopniu troszczą się o to, aby utrzymać prawomocność traktatów wspólnie podpisanych, jako też tych, które będą podpisane w przyszłości, aby zapewnić pokój Europie oraz bezpieczeństwo terytorjalne obu państw a także aby skoordynować swe pokojowe wysiłki. Oba rządy zawierają układ następujący:

1. Oba rządy zobowiązują się porozumieć w wszystkich sprawach polityki zagranicznej, interesujących oba państwa a regulujących stosunki międzynarodowe, wynikłe z traktatu pokojowego i postanowień Ligi Narodów.

2. Oba rządy będą się porozumiewać co do wspólnej akcji wzajemnej pomocy pod względem ekonomicznym. W tym celu będą dodatkowo zawarte specjalne układy oraz konwencje handlowe.

3. W razie gdyby oba państwa lub jedno z nich zostało zaatakowane, nie sprowokowawszy ataku, oba rządy porozumieją się co do obrony swych terytorjów oraz słusznych swych interesów w granicach określonych następnie.

4. Oba rządy zobowiązują się porozumieć się przed zawarciem nowych układów dotyczących ich polityki w Europie środkowej i Wschodniej.

Paryż, 23 lutego. (Pat.). Omawiając w zwięzłych słowach układ francusko-polski, „Journal des Debats“ składa życzenia Francji i Polsce z powodu nawiązania węzłów prawdziwej przyjaźni i to wśród warunków, mogących wzbudzić nieufność tylko u wrogów ogólnego pokoju.

Paryż, 23. lutego. (Pat.). Układ francusko-polski zakomunikowany został przedstawicielom Anglii, Belgji, Włoch, Japonji i Stanom Zjednoczonym.

Porozumienie polsko-rumuńskie wypracowane.

Warszawa, 23 lutego. (Pat.). „Polprees“ donosi z Bukaresztu: Generał Stanisław Haller odbył liczne konferencje z przedstawicielami sfer politycznych i wojskowych rumuńskich. Obrady te pozostają w tajemnicy, powszechnie jednak sądzą, że porozumienie polsko-rumuńskie zostało wypracowane w najdrobniejszych nawet szczegółach tak, że podpisanie umowy będzie tylko dopełnieniem formalności. Panuje przekonanie, że obecność generała Hallera podczas pobytu ministra Sapiehy w Bukareszcie będzie bardzo pożyteczna.

Konferencja pokojowa w Rydze.

Warszawa, 23 lutego. (Pat.). Korespondent „Kurjera Porannego“ donosi z Rygi pod datą 20-go lutego:

Dziś o godz. 1-szej popołudniu rozpoczęła się konferencja przewodniczących delegacji polskiej wiceministra Dąbskiego i ministra Steczkowskiego z przybyłym do Rygi przejazdem z Moskwy do Londynu Krassinem. W naradzie brał również udział Joffe. Konferencja, jak informują w kołach delegacji, ma mieć charakter decydujący dla sprawy ukształtowania się stosunków polsko-rosyjskich. Obie strony przypisują jej doniosłe znaczenie polityczne.

Oprócz poprzednio wymienionych w naradzie z Krassinem wzięli udział ze strony delegacji polskiej Ładoś i ze strony rosyjskiej Lorenz. W ciągu pierwszej godziny Krassin sądował przedstawicieli Polski co do opinji w ważnych sprawach traktatowych. Następnie zaznaczała się luźna rozmowa w sprawie ewentualnych przyszłych stosunków ekonomicznych i handlowych Polski i Rosji. Na ogół wskazywano pomyślne perspektywy dla Polski i akcentowano pokojowe tendencje Rosji sowieckiej.

Rumunia i Rosja.

Bukareszt, 22 lutego. W senacie rumuńskim na odnośną interpelację co do stosunków pomiędzy Rumunią a Rosją oświadczył Tace Janescu, że stosunki te się poprawiły i że o wojnie pomiędzy Rosją a Rumunią na razie mowy być nie może.

Pubiczna demoralizacja.

Niemiecki samozwańczy Komitet plebiscytowy, na którego czele stoi, jak wiadomo, dr. Urbanek, już od kilku tygodni zamieszcza w gazetach niemieckich wielkie całostronne ogłoszenia, wyznaczające kwotę miljona marek przeciwko tak zwanej przez niego „bojówce Polskiej“.

Kwota miljona marek ma stanowić fundację, która ma być rozdzieloną w następujący sposób: 1) jako wynagrodzenie za mądre i zdecydowane wystąpienie przeciwko zamachom „bojówki polskiej“, i 2) jako wynagrodzenie za wykrycie planowanych lub wykonanych rzekomych „czynów ohydnych tej hołoty“.

Najpierw jeżeli ma być mowa o „hołocie“, niech dr. Urbanek szuka jej przedewszystkiem w tych kołach niemieckich, które uprawiają paskarstwo i lichwiarstwo, jeżdżą po spacerach automobilami i za to pobierają 350 marek dziennie. Koła te są politycznie spokrewione z dr. Urbankiem, który znać je dobrze musi i zna je też niewątpliwie. Berlińska „Freiheit“ bardzo wyraźnie o tem pisała, a myśmy dopiero przedwczoraj odnośny jej artykuł powtórzyli.

Niezależnie wszelako od tego, powtarzamy nie wiedzieć już który raz, że nadużycia, występki i zbrodnie, czy one pochodzą z tej lub owej strony, bezwzględnie i surowo tępić i karać należy. Występki i zbrodnie są występkami i zbrodniami i jako takie winny też być traktowane.

Ale dr. Urbanek zwraca się jednostronnie przeciwko rzekomym „bojówkom polskim“, o których wie, że wcale nie istnieją, natomiast ani jednem słówkiem nie wspomina o czynach ohydnych, popełnianych przez Niemców, „heimattrojerów“ i „stosstrupplerów“. Te czyny ohydne, jak bandytyzm, dowożenie i przechowywanie broni, są mu dobrze znane, a jednak traktuje on rzecz całą tak, jak gdyby nowo się narodził, o nich nic nie słyszał i nic nie wiedział.

Co dr. Urbanek w swych ogłoszeniach, pomieszczanych obecnie stale w gazetach niemieckich robi, to jest zaprowadzenie systemu szpiegostwa, a więc systemu, który musi budzić uczucie wstrętu i obrzydzenia, bo systemy szpiegostwa zawsze takie uczucia w człowieku przyzwoitym i szanującym się budzić muszą. Ogłoszeniami swemi, ujątemi w tak ogólnikową formę, dr. Urbanek daje podniętę i zachętę podejrzanym żywiołom niemieckim do tropienia, węszenia i śledzenia wszystkich Polaków. Pierwszy lepszy „stosstruppler“ może rzucić potwarz i podejrzenie na całkiem niewinnego Polaka, albo postępować „mądrze“ i „zdecydowanie“ tj.: dopuścić się napaści na ludność polską. Za taką „zdecydowaną“ napaść zgłosi się do dr. Urbanka o nagrodę z fundacji miljonowej. Miljonowa ta fundacja staje się zatem przyczyną podniety i zachęty do szerzenia bandytyzmu na G. Śląsku dla wszystkich niewyraźnych i podejrzanych żywiołów niemieckich, do których w pierwszym rzędzie zaliczyć należy „stosstrupplerów“ i podobne gatunki.

To wprowadzanie systemu szpiegostwa, forytowane ogłoszeniami dr. Urbanka, przypomina stary policyjno-szpiegowski system pruski, tak bardzo gorliwie uprawiany za czasów rządów Hohenzollernowskich przeciwko socjalistom, a przedewszystkiem przeciwko Polakom. Znaną jest rzeczą, że za dawniejszych rządów prusko-niemieckich urzędnicy policyjni, zwłaszcza na ziemiach polskich, mieli obowiązek podania w miesiącu wyznaczonej im liczby denuncjacji, bo za każdą denuncjację otrzymywali taką i taką nagrodę. Jeżeli zaś który urzędnik policyjny nie mógł lub nie umiał wywiązać się z tego zadania, natenczas nietylko minęła go nagroda, ale dostał się na czarną listę, a gdy częściej się to powtarzało, płacić nawet musiał karę pieniężną, albo przesiedlano go „w interesie służby“ na stanowisko gorsze lub mniej płatne.

Oczywiście przy takim systemie i pod takim niemoralnym naciskiem urzędnik starał się, żeby się poszczycić jak największą liczbą denuncjacji i szpiegostwa, bo za każdy taki wypadek otrzymywał wynagrodzenie, a co najmniej wkradał się w łaski w tak zwanych „wyższych regionach“. Szpiegowano więc wszystkich Polaków, denuncjacje sypały się jak z rogu obfitości. Całkiem niewinnych ludzi denuncjowano, na podstawie tych denuncjacji włóczono ich przed sądy, wytaczano procesy polityczne i t. p. Wiedza o tem dobrze

członkowie zarządów organizacji i towarzystw polskich, wiedzą o tem polscy działacze społeczni i polityczni, wiedzą o tem redaktorzy gazet polskich, bo ich to przedewszystkiem pruski system szpiegowski i denuncjatorski otaczał jak najczulszą i jak najtroskliwszą „opieką”.

Ten system szpiegowsko denuncjatorski był systemem publicznej demoralizacji, który niejednokrotnie był przedmiotem ostrej i surowej krytyki w parlamencie niemieckim. Sam Bismarck swego czasu odpowiadając w parlamencie posłowi polskiemu, śp. dr. Kantakowi, który bardzo ostro zaatakował ten system, przyznał publicznie, że pięknym on nie jest i do podniesienia moralności publicznej się nie przyczynia, ale dodał, że w państwie niemieckiem, mającem tak zdeklarowanych wrogów wewnętrznych, jak Polacy, system ten jest konieczny i państwo prusko-niemieckie obyć się bez niego nie może.

Dziś nie ma Bismarcka, nie ma dawniejszych rządów prusko-niemieckich, ale mamy na G. Śląsku dr. Urbanka, który stojąc na czele samozwańczem niemieckiego Komitetu plebiscytowego, albo sam z własnej inicjatywy, albo też ze wskazówkami i pod naciskiem Berlina uprawia w nieco innej formie stary szpiegowsko denuncjatorski system pruski, będący publiczną demoralizacją. Że taka demoralizacja bandytyzmu nie może wykorzeniać, ale go potęguje i dla najgorszych szumowin społecznych staje się powodem do szerzenia zbrodni bandyckich, tego obszerniej tłomaczyć i uzasadniać nie potrzeba.

W ten sposób niemiecki Komitet plebiscytowy, na którego czele stoi dr. Urbanek, staje się moralnym współwinowajcą bandytyzmu na G. Śląsku. Bandytyzm może być i jest też w samej rzeczy rozmaity. Są bandyci, którzy ludzi napadają, okradają i mordują. Mamy niemiecki bandytyzm prasowy, uprawiany przez „Schwarzer Adler” i wierne jego sojuszniczki, jak „Morgenpost”, „Kattowitzer Ztg.” i inne podobne hakatystyczno - wszechniemieckie organy, o czem swego czasu obszerniej już pisaliśmy. A teraz najnowsza forma bandytyzmu uwydatnia się jaskrawo i wyraźnie w ogłoszeniach niemieckiego Komitetu plebiscytowego, zamieszczanych w gazetach niemieckich.

Ale i ten niemoralny środek chybi celu i na pewno G. Śląska nie uratuje dla Niemiec. Pozostanie tylko wspomnienie niecnej roboty prusko-niemieckiej, roboty, która nie przebiera w środkach i po wszystkie czasy pozostawi po sobie wspomnienie i uczucie wstrętu i obrzydzenia.

Niebywałe przekupstwa na G. Śląsku.

„Volkswille” z dnia 18. lutego br. podaje niezmiernie charakterystyczne dane, dotyczące niemieckiego komisarjatu plebiscytowego, które tutaj w dosłownym przekładzie podajemy.

„Przekupstwo w niektórych działach niemieckiej organizacji plebiscytowej przybiera taki zakres, iż dłużej już milczeć o niem niepodobna. W dziale T. U. W. (przewóz, zatrudnienie i wyżywienie) niemieckiej organizacji plebiscytowej zakrada się taka gospodarka, która przechodzi wszelkie sprawy o zysku wojennym oraz interesach z okazji demobilizacji. Jedynie tylko koło „udziałowców” jest tym razem mniejsze. składa się ono z towarzysko wyłącznej grupy wysokich oficerów i szlachty, którzy tym razem zapewniają sobie cały zysk. W centrali T. U. V. we Wrocławiu zasiadają jedynie oficerowie szlachcice, znani jednocześnie jako czynni uczestnicy zamachu Kappa, a więc niejako rozsadniki paskarstwa i nadużyć w czystym stylu niemiecko narodowym. Zadanie tych panów polega na tem, by dostarczać samochodów, futer, futrzanych worków na nogi, kołder, i innych pięknych rzeczy, na których prawdopodobnie już w czasie wojny ci panowie nauczyli się zdobywać setki tysięcy. Ponieważ jednak te paskarskie „geszefty” zabierają wiele czasu i sił twórczych, więc panowie ci otrzymują za to po 35 marek za godzinę, a więc za 10. godzinną pracę (czytaj jazdę samochodem) pobierają dziennie 350 mk. Te 350 mk. wypłacane są za to, że ci panowie oficerowie Kappa mają czas do rozporządzenia dla swych geszeftów i dla jeżdżenia samochodem. Znaleziono trafne uzasadnienie dla tak wysokich płac dziennych: oto oszukaństwa były tak wielkie, że takiemi właśnie wysokimi płacami tylko chciano im zapobiedz.

Ma się rozumieć, że nic to nie zmieniło nadużyć i nadal roi się wprost od podarunków w postaci futer i kosztownych opłat za pośrednictwo. Są ludzie, którzy w ciągu kilku tygodni zdobyli w ten sposób setki tysięcy. Dziś wstrzymamy się jeszcze od wymieniania nazwisk, gdyż ufamy, że nasz krzyk alarmujący wystarczy, by zmusić odpowiedzialne czynniki w Berlinie do przywrócenia porządku. Wymienimy tu tylko dwóch głównych bohaterów, niejakiego inżyniera Meyera, a przedewszystkiem znanego z zamachu Kappa syna generała Luettwitza. Czynniki odpowiadające za przyznane kredyty winne się jaknajśpieszniej tą sprawą zająć. Robotnicy nie mają w tem żadnego interesu, ażeby pieniądze pochodzące z opłacanych przez nich podatków szły na to, by pewni panowie berlińscy urządzali sobie podróże na Śląsk Górny dla stworzenia „nowych Niemiec”, by wieczory spędzali z damami teatralnemi.”

Powyższy obraz stosunków w niemieckich organizacjach plebiscytowych jest tak wymowny, skreślony jest przez dziennik niemiecki tak jaskrawemi barwami, że wprost trudno cośkolwiek do tego jeszcze dodać. Uważny czytelnik sam zrozumie, czem właściwie jest cała ta organizacja i potrafi z sądu swego o niej wysnuć odpowiednie wnioski. Nie wypadną one na korzyść Niemiec.

Prośba do wszystkich.

226 miljardów marek w złocie wynosza odszkodowania, jakie Niemcy muszą zapłacić! Na każdego mieszkańca Niemiec, czy to starzec, dorosły czy dziecko w kołysce, przypada ponad 60 tysięcy mk. papierowych długu. Jeżeli chcesz siebie i swoje dzieci ustrzedz od tego ciężaru, przekonaj się, czy zostałeś wniesiony na listy uprawnionych do głosowania! Jeżeli nie — wnieś natychmiast reklamację.

Przegląd polityczny.

Co za kłopot!

Zaledwie Komisja Międzysojusznicza w Opolu ogłosiła urzędowo, że za jej wstawieniem się władze polskie wzmacniają straże pograniczne, aliści już 3 posłów wszechniemieckich zadaje w parlamencie rządowi pytanie, co zamierza uczynić wobec następujących „stwierdzeń”: „Z kół rolników śląskich, mieszkających tuż przy granicy polskiej, doszły w ostatnich czasach doniesienia, z których wynika, że po tamtej stronie granicy pościągano liczne siły wojskowe. Mieszkańcy pogranicza są zupełnie bez ochrony i obawiają się najgorszych rzeczy dla siebie i dla rodzin swych. W stosunkach tak niepewnych musi na obszarach omawianych całe życie gospodarcze zupełnie ustać, gdyż onkt nie wie, czy sprzątać będzie to, co zasiał. Od czasu zupełnego rozbrojenia ludności wiejskiej, zniesienia obrony mieszkańców (Einwohnerwehren!) i organizacji samoobronnych, wobec całkowitego ogołocenia z wszelkiej ochrony wojskowej, ludność dano na pastwę każdej czynności nieprzyjacielskiej. Także zachowywanie się Polaków żyjących na pograniczu, niepokojących i drażniących ludność niemiecką wyzywającemi oświadczeniami, zawiera dla tejże duże niebezpieczeństwo.”

Rzecz prosta, że zacni ci trzej posłowie są tylko płytami od gramofonu, w które nagadały znane czynniki teutońskie: przejść możnaby tedy nad temi do znudzenia powtarzanemi skargami do porządku dziennego. Atli jeden szczegół uderza w ich wywodach, nie nowy wprawdzie, lecz jednak uwagi godny: Ustęp, gdzie skarżą się że przeciwko wkraczającym tu w danym razie bezprawnie wojskom polskim nie ma kto wystąpić, bo: niema tu wojska (Francuzi i Włosi to pono „nitki”), ani einwohnerwehry (która przecież pełni, wedle zapewnień papierowych, tylko służbę „policyjną” a nie wojskową!) ani innej organizacji podobnej (może krigerferajnu?), ani nawet ludności cywilnej uzbrojonej! (w Belgji strzelano nawet małe dzieci, które ledwie widziały, czy jakiś cywilista podniósł broń na żołdaka pruskiego!). Cenne to wyznanie, znamienne dla poziomu umysłowego i moralnego krzyżaków, a zdradzające mimowoli cele „Einwohnerwehry”, itp. „organizacji” stanowić powinno nowy powód, aby Koalicja była nieubłaganą w sprawie rozbrojenia.

Wybory w Prusiech.

Podług zestawień nadeszłych aż do wtorku rana, wybrano na 341 posłów: niem. nar. (konserw.) 68, niem. str. lud. (nac.-lib.) 48, centr. 63, demokr. 20, soc.-dem. 93, soc.-niezal. 20, komun. 21, welfów 7, fr. stanu średn. 1.

Wymywaja się.

Rząd niemiecki ogłosił memorjał w sprawie odbudowania Francji, rzekomo na podstawie urzędowego materjału francuskiego. Ma się rozumieć, że Niemcy nie powinne nic już płacić, bo: 1) koleje już tam i tak odbudowane, 2) ludność zburzonych miejscowości ma zarobek — „czysty zysk wojenny!” — z tego, że liczni goście przyjeżdżają oglądać sobie zniszczenia, a rola i drogi na ogół już oczyszczone z pocisków; 3) kopalnie mogli byli Francuzi naprawić, gdyby byli chcieli, bo chodzi o naprawę a nie o zakładanie nowych szybów (usuwanie gruzów itp. nic pono nie znaczy!); 4) tak samo mogli odbudować wszystko inne, gdyby byli przyjęli pomoc w ludziach i w materjale, którą im Niemcy ofiarowali; wszakże Niemcy dawno już odbudowali Wschodnie Prusy, zniszczone przez Moskali; 5) Niemcy i tak nie wywołały wojny, co zniszczyły, to z konieczności wojennych; 6) niechaj lepiej Francja nadal jeszcze teraz wojen nie toczy, a nie będzie miała kosztów; niechaj zważa „na opinię Europy”, że odbudowanie zniszczonych obszarów jest jej obowiązkiem!

Wobec wyroku, jaki Europa (ale nie Europa „najcentralniejsza”) wydała już dawno na teutonów, nie wiadomo, co więcej podziwiać, czy głupotę, czy bezczelność ich, memorjału urzędowego”. Czas doprawdy, żeby ta hol ta krzyżacka dostała się nietylko pod finansową, lecz pod ogólną kuratelę ententy, która wstrętnemu potworowi winna przyciąć nietylko „kłów, rogów, pazurów”, ale i ozoru jadowitego.

ELIZA ORZESZKOWA.

GLORIA VICTIS.

(R. 1863).

---

83) (Ciąg dalszy.)

Oczkami świecącemi jak czarne perełki, po całej postaci Inki wodziła, wyraz podziwu i zachwycenia twarz jej okrywał. Było w tym podziwie i w tem zachwyceniu coś dziwnie i szczerze naiwnego.

Jeżeli w zaznajamianiu się z Inką i miała uboczny cel jakiś, to jednak niewątpliwie sprawiało ono jej samej żywą przyjemność. Mówiła okaleczoną i wyrazami obcemi łataną polszczyzną, tak jak mówią ci, którzy niedokładnie jej się wyuczyli, albo niegdyś jako ojczystej używali, a potem zapomnieli. Z dalszego ciągu rozmowy okazało się, że była to dla nieznajomej mowa współojczysta. Śmiejąc się, mówiła.

— Ja troszkę polka! U mnie ojciec ruski był a matka polka. Tak mnie troszkę czasem i ciągnie do polaków...

Po twarzy Inki rozlał się wyraz zdziwienia.

— Wy zadziwili się! Czegóż wy tak zadziwili się! Nu, już wiem! Tego, że moja matka była polka, a za ruskiego poszła. Cha, cha, cha, cha! U was predrazsudok (przesąd) jest, że tak żenić się albo za mąż wychodzić nie trzeba... Nu, głupost to pustiaki! (głupstwo, drobnostki). Biedną dziewczyną była i, kiedy ją dobry los spotykał, czemuby z niego skorzystać nie miała? I czasy wtedy spokojniejsze były, ale to wszystko jedno. W każdym czasie predrazsudki to głupost i tylko żyć ludziom przeszkadzaja. Adnakoż (jednakże) trzeba, abym wam powiedziała, jak się nazywam i kto ja taka.

Powiedziała jakieś nazwisko i poprosiła, aby Inką ją Heleną Iwanówną nazwała. A mąż jej w wojsku służy i jest adjutantem kniazia Borysa Elpidorowicza.

Oczy Inki błysnęły i zupełnie pomimowoli, z nagłem ożywieniem twarzy, powtórzyła:

— Kniazia!

Głośno, swobodnie zaśmiała się znowu Helena Iwanówna.

— Wiecie, kto to kniaź Borys! zauważyliście go! Nic dziwnego! On u nas pierwszy krasawiec (piękność męska) w całym wojsku! A jaki dobry, miły człowiek! Z mężem moim jak brat z bratem żyje i ja sama duszę za niego... Ale pozwólcie dowiedzieć się, jak wasze imię?

— Ina.

Helena Iwanówna ucieszyła się czegoś tak bardzo, że aż w ręce, białemi rękawiczkami ociągnięte, klaskać zaczęła.

— A co? Tak on mnie i mówił. On, znaczy się, kniaź, słyszał raz, jak matka na was imieniem tem wołała, a ja sprzeczałam się i mówiłam, że takiego imienia niema...

Wargami, które trochę drżały, Inka szepnęła:

— Kniaź mówił o mnie...

— A wy myślicie, że on nie mówi o was. My z mężem już całą niedzielę (tydzień) śmiejemy się z niego, że o niczem innem, jak tylko o was, mówić nie może. Boginią was nazywa. C'est une déesse! mówi. Wczoraj spotkał się z wami na ulicy i zaraz do mnie przyszedł. „Wiecie Heleno Iwanówno, — mówi — że gdyby ją do Petersburga zawieźć i na wielkim świecie pokazać, wszystkimby głowy pozawracać mogła”. A jemu samemu to już i dobrze zawraca się od was w głowie. Nu, ale ja sobie gadam i gadam, a mnie do domu czas! Pozwólcie dowiedzieć się, jak imię waszego ojca?

— Ojciec mój oddawna już nie żyje. Na imię było mu Julian.

— Biedniażka wy! (biedaczka) tak rano (wcześnie) bez ojca zostaliście i... i z taką matką! Nu, tak do widzenia Ino Julianówno. A kiedy zobaczymy się? Może jutro znów na spacer tu przyjdziecie? I ja przyjdę. Pogadamy sobie i ja znowu na wasze liczko cudne popatrzę. A o której godzinie? U mnie, o tej porze czasu najwięcej...

Umówiły się, że nazajutrz zejdą się znowu na tem miejscu, o godzinie 4-tej, a teraz już nieco późno jest i Ina śpieszy... śpieszy... Coś ją pcha, na skrzydłach niesie ku tej wystrojonej, wesołej kobiecie, która wczoraj mówiła jej rzeczy tak miłe, tak miłe, że aż spać w nocy nie mogła. Jakby jej kto, wśród ciszy nocnej, do ucha szeptał słowa: C'est une déesse! A potem: „o niczem więcej, jak tylko o was, mówić nie może”. I jeszcze: Borys! Borys! Kniaź Borys! Ślicznie imię to brzmi...

Zaszeleściła pomiędzy drzewami jedwabna suknia Heleny Iwanówny, inna niż wczoraj i jeszcze ładniejsza, jak srebrne pajęczynki rozwiewały się na kapeluszu jej małe, białe piórka, gdy ujrzawszy Inę, na jej spotkanie biegła. Kaczkowatym krokiem biegła i z uśmiechem radośnym ręce Iny pochwyciwszy, w oba policzki ją ucałowała. Możnaby z powitania tego wnosić, że znają się oddawna i kochają się serdecznie. Ale też nie udaną i nie obłudną była serdeczność Heleny Iwanówny. Rubaszna i naiwna, była ona owszem samorzutną, szczerą. Potrzebna na coś Helenie Iwanównie była Ina, niewątpliwie, ale że podobała się jej i budziła w niej sympatję, to również było niewątpliwe.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pogłoski o możliwości wojny rumuńsko-bolszewickiej bezpodstawne.

Bukaresztański „Adverul" pisze, że pogłoski w prasie zagranicznej o możliwości wojny bolszewicko-rumuńskiej są nieprawdziwe. Obecnie odbywają rokowania o zaprowadzenie normalnych stosunków między Rosją i Rumunją. Wszystkie nieprawdziwe twierdzenia są charakteru tendencyjnego i zmierzają do wprowadzenia fermentu między oba państwa.

Pozatem w „Nowej Dobie" czytamy, że czeska opinja publiczna nie wierzy w możliwość bolszewickiego ataku na wiosnę. Z informacji podanej powyższemu dziennikowi przez pewnego socjalistę czeskiego, który niedawno powrócił z Rosji, wynika, że Rosja sowiecka nie jest zdolna do tego rodzaju ataków, tak ze względów ekonomicznych, jak politycznych kraju. W Moskwie wiedzą, że przedsięwzięcie militarne byłoby skazane z góry na niepowodzenie.

Śmierć posła Chanieckiego w więzieniu bolszewickiem.

Warszawa, 22 lutego. (Pat.). „Gazeta Warszawska" dowiaduje się z Rygi, że w Moskwie zmarł w więzieniu poseł sejmowy Stanisław Chaniecki, wywieziony przez bolszewików w czasie najazdu na Polskę.

Z Irlandji.

Oddział, złożony z kilkuset żołnierzy angielskich obsadził stolicę irlandzką Dublin, rozstawił czaty dokoła miasta i zakłada zasieki druciane. Ma on także kilka samojazdów opancerzonych na podorędziu.

KORESPONDENCJE.

Janów. W styczniu 1920 założyliśmy Towarzystwo katolickich Młodzieńców pod opieką św. St. Kostki w Janowie. Spora liczba Młodzieńców się zeszła i byliśmy wszyscy uradowani, ale nasza radość nie trwała długo. Przyszły zebrania w lato i zamiast Tow. się dźwigać, to napoczęło upadać, tak, że wątpiliśmy już, czy się utrzymamy. Ale Opatrzność Boska nie opuściła nas i mamy jeszcze nasze Tow. kat. Młodz., na którego czele nasz kochany i dzielny ks. kap. Śliwka stoi. Członków mamy przeszło 50, a na zebrania jedni i ci sami przychodzą, conajwięcej atoli 25 Taka parafja jak Janów, która liczy 14 000 dusz wiernych, powinna mieć 500 wybranych Młodzieńców w Towarzystwie. Niektórzy rodzice i młodzieńcy mówią: „wszędzie" płacić to za dużo, a tak i tak z tego korzyści nie mam. Oto najpierw wam wytłomaczym co do zapłacenia składek. Wstępne wynosi 1 mk., a składka miesięczna 50 fen. A tu w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki bywają wesoła. W sobotę i w niedzielę zabawy i przedstawienia. Na każdem weselu zapłacisz (zapłaci wasz syn Rodzice) 5,— mk. za „Tanzschleifa", to już składka na 10 miesięcy. Przez 4 dni na wesela to już 20,— mk. W sobotę na zabawie znów 5,— mk., a w niedzielę na przedstawieniu najmniej 2,— marek. Gdyby w piątki i w poście były zabawy i przedstawienia, to by was tam także nie zabrakło. Przy takich pieniądzach to się możecie majątku dorobić i składki na całe życie zapłacić, a nie należy zanosić je do szynkierzy. Korzyść w takiem Tow. być, to jest, że my się tam nie nauczymy złych, tylko dobrych rzeczy. Zachowamy czystość ciała i duszy, jaką każdy młodzieniec powienien zachować. Uczymy się pięknych i dobrych piosenek, a nie „hoira..., hoira itd. Niech nie zapominają też nasi młodzieńcy, że gdy do kina idą, to nieraz już djabeł w duszy siedzi.

Dzisiaj do kina a do piekła iść to niemal jedno. Po każdej zabawie przez cały tydzień idą po nocach, napici jak szkopy, młodzieńcy z hałasem i obrzydliwemi piosenkami na ustach. Nic nie słychać tylko „hoira, hoira", lub „a w niedziela rufcik, fufcik." Janowiacy, przypatrzcie się tym młodzieńcom bliżej, co to za czynniki są. To są syny tych rodziców, którzy nie namawiają swych synów do wstąpienia do Tow. kat. Młodzieńców. To są młodzieńcy, którzy nie są w katolicko-polskich Towarzystwach. To są nieraz wyrodki parafji janowskiej.

Przypatrz i przysłuchaj się, kochany czytelniku ruchowi na takiej zabawie. Zawsze uszy i oczy bolą, kiedy się tam przyjdzie Pier..., pier..., pier... i nic ino pier... słyszeć. Śpiewy — ino „hoira, hoira", a „rufcik, fufcik", słyszeć. Tańce — tylko „Szieber" a „Reinlaender mit Kniks" widzisz. Prawdziwe piekło. A o moralności to ani co gwizdać. Opici łażą jak bydło, każdy to tem poniewiera. Ale przypatrz się na nieszporach, a teraz w czasie postnym po stacjach w kościele, to najwięcej widzisz 10 młodzieńców. A to w piątek i w niedzielę jedni a ci sami. Rodzice, jeżeli na dal synowie wasi tak czynić będą, doczekacie się przekleństwa od nich samych. Jeżeli wam się uda ich odmienić, doczekacie się szacunku od nich, i będziecie z radością na nich patrzeć. A wy młodzieńcy garnijcie się do Tow. kat. Młodzieńców. Tam wytępisz z serca zgniliznę niemoralności, oduczysz się śpiewania brzydkich piosenek i prowadzenia brzydkich rozmów, oduczysz się klatwy i bluźnierstwa przeciwko p. Bogu. Ojcu twemu, który ci życie dał i za które kiedyś przed Nim odpowiadać będziesz. Jeżeli takim będziesz w późniejszych latach jak dotąd, przekleniesz sam siebie. Jeżeli zmienisz twój krok i pójdziesz śladom niektórych uczciwych młodzieńców w Janowie, będziesz szanowany od twoich kolegów, rodziców i współpracowników, i nie będzie za tobą żaden palcem pokazywał jak dotąd robią, czego ty nie widzisz boś zawsze opity.

Serce młodzieńca powinne być czyste jak zwierciadło, a to wtedy utrzymasz, jeżeli będziesz uczęszczał na zebrania z Tow. kat. Młodzieńców. W Tow. kat. Młodzieńców nauczysz się dobrych uczynków, dobrych i pięknych piosenek i nauczysz się też miłości bliźniego, której na świecie teraz brak.

„Ty młodzieży, wznoś sztandary,
Broń języka, broń twej wiary!"

A wy Rodzice pamiętajcie: że „Jaka Młodzież, taka przyszłość". Dlatego posyłajcie waszych synów dorosłych do Tow. kat. Młodzieńców pod opieką św. St. Kostki, a chłopców do Towarzystwa kat. Chłopców pod Opieką św. Alojzego. Daj Boże, żeby nasza młodzież jaknajprędzej i jaknajlepiej nasze słowa zrozumiała. — Kilku katolickich Młodzieńców z Janowa.

Biertułtowy. (Agitacja niemiecka na poczcie). Będąc na poczcie w Biertułtowach zauważyłem, że po wszystkich oknach są nalepki (Aufklebebilder) pod tytułem „Pieronie lach nicht, ich wähle deutsch" i „Oberschlesien, du Land, wo unsere Wiege stand, bleibe deutsch!" Tak samo zauważyłem, że tam jeszcze pijawka krwi ludu polskiego, kat i morderca górnośląskiego ludu Hindenburg się znajduje, a na drugiej ścianie trójca wszechniemiecka, kaidamiarze i gnębiciele nas Polaków: Mackensen, Wiluś i Hindenburg, udekorowani w chorągiewkę czarno-biało-czerwoną. Stanął mi rozum w głowie, gdyż tyle poczt już przechodziłem, ale nigdzie nie znalazłem w takiej „uczciwości" po-

wyżej wymienionych katów ludu polskiego jak na poczcie w Biertułtowach, na poczcie „republikańsko"-niemieckiej pod zarządem Komisji Międzysojuszniczej! A owe nalepki co znaczą??? Nie jest to agitacja??? Dziwuję się bardzo, gdyż o ile mi wiadomo, nie wolno urzędnikom ani pocztowym ani żadnym wogóle agitować, jak niemieckiego tak i polskiego ducha. A zresztą znam dokładnie urzędniczkę pocztową i jej rodziców, są to rodowici Polacy a naraz tak tęgie niemiaszki? Podpadło mi jeszcze, że na owej poczcie znajdował się hakatysta i agitator niemiecki pan S., który romansował z panienką urzędniczką pocztową. Ciekawem bardzo, jak i poco on tam przyszedł, gdyż, o ile wiem, nie wolno nikomu, oprócz listowych, do wnętrza poczty wchodzić. Takich to urzędników na naszych pocztach mamy; a wy obywatele Biertułtów, jak długo chcecie jeszcze pozwolić owym trutniom rozpierać się na naszej polskiej ziemi? A co powie Komisja Międzysojusznicza w Opolu na owe postępowanie takich urzędników pocztowych?

Marek z Chin.

Kronika.

Wspólne głosowanie 20-go marca?

WTB donosi, rzekomo wedle urzędowych źródeł francusko-angielskich, że w Londynie wyznaczono 20-ty marca (lub jakiś temuż najbliższy) jako czasokres głosowania na G. Śląsku, i to wspólnego dla ludności miejscowej i dla tzw. emigrantów. 4 bataljony angielskie mają także wzmocnić wojska okupacyjne.

Takie postanowienie odpowiadałoby życzeniom niemieckim, a przeprowadzić je byłoby trudno chcąc rzeczywiście dokładnie sprawdzić wyświadczenia przybyłych zewsząd „hajmatrojów". Należy tedy odczekać potwierdzenia tej pogłoski; bądźcobądź Komisja opolska ogłosi wkrótce urzędowo kiedy i w jaki sposób odbędzie się głosowanie, a wtedy przekonamy się, o ile uwzględniono przytem wyrażone na przelicznych wiecach i zebraniach życzenia polskie i wykryte dotąd fałszerskie zabiegi krzyżackie.

Hr. Thiele-Winkler zlakł się?

Hr. Thiele-Winckler, przebywający obecnie jako chory w Lucernie w Szwajcarji, nadesłał do hakatystycznej „Taegliche Rundschau" list, którego główna osnowa brzmi następująco: „Spowodowany przez stronę miarodajną (przez kogo? Red. „Pol.") proszę zamieścić w piśmie WP. następujące oświadczenie z moim podpisem: „Nieniemiecką, kraj zdradzającą postawę, którą zajął mój pełnomocnik generalny radca rejencyjny Schapper na zebraniu w Głogówku dnia 15-go stycznia r. 1921-go, potępiam najsurowiej; poczynię zarządzenia, upewniające to, że zarząd mojej majętności ujmie się całkowicie za niemczyzną (sich voll fuer das Deutschtum einsetzt) (podp.) hr. Thiele-Winckler."

Widocznie pan hrabia więcej ogląda się na jakąś „stronę miarodajną" (Berlin?), nie znającą stosunków górnośląskich, aniżeli na doświadczenie swojego dotąd chyba zaufanego pełnomocnika. Nie zmienia to jednak prawdy, którą tenże p. radca Schapper wypowiedział w Głogówku, popierając wywody hr. Oppersdorfa. Ciekawem tylko będzie sposób, w jaki hr. Th.-W. zamierza spowodować zarząd swoich majętności do służby dla niemczyzny: zdaje się bowiem, że nie obędzie się tu bez karygodnego nacisku.

Katowice. Komitet Sierocińca Polskiego im. dr. A. Mieleckiego otrzymał od rejencji pozwolenie na urządzenie kolekty aż do 31. marca br.

Ks. Jarczyk.

Ochojec. W celu założenia Towarzystwa Polek w Ochojcu uprasza wszystkie Kobiety i panny na zebranie dnia 28. 2. 21. o godzinie 2-giej po południu u pana Mainki w Ochojcu (referentka przybędzie) zwołujący Jan Żychoń.

Bytom. Uprasza się polskie kobiety z Bytomia w czwartek 24. lutego o godzinie 5-tej po południu przybyć na zebranie na sali „Ul" w celu założenia towarzystwa kobiet. Zwołujący.

Bytom. Przed sądem przysięgłych odbędzie się 24-go bm. proces przeciwko ślusarzowi Henrykowi Myrczykowi, oskarżonemu o zastrzelenie osławionego Teofila Kupki.

Zawadzkie. Tutejsza policja plebiscytowa ujęła w piątek pewnego obywatela z okolicy Kielczy, podejrzewając go o kłusownictwo. Wkrótce atoli nadjechało stamtąd kilka wozów z ludźmi, którzy siekierami i innemi narzędziami uwolnili go z więzienia. Wezwani na pomoc żołnierze francuscy przybyli za późno.

Rudziniec. Robotnik kolejowy J. Mazurek z Niezdrowic, nie widząc nadjeżdżającego nadzwyczajnego pociągu wojskowego, wpadł pod koła, które poszarpały go w kawały.

Borzucin, powiat raciborski. (Wichrzenia.) W niedzielę dnia 13. lutego miał się tu u nas odbyć wiec z poręki „O. Volksspartei". Niemcy atoli dołożyli wszelkich starań, że wiec ten odbyć się nie mógł. Głównymi sprawcami są tutejszy pan S. i pan B. Panowie ci w niesłychany sposób terroryzują ludność polską i wpłynęli na oberżystę tak, że ten sali na wiec nam odmówił. Z powodu niedopuszczenia do wiecu polskiego panuje w naszej wiosce wielkie rozgoryczenie, albowiem wiece niemieckie odbywać się mogą spokojnie, a wiecu polskiego, którego tu tak bardzo pragniemy, urządzić nie możemy. Możemy wam, panowie Niemcy, powiedzieć, że godzina wyzwolenia naszego z niewoli niemieckiej dla nas nadchodzi, wtenczas wszyscy oddamy głosy nasze za ukochaną Matką naszą Polską i pewni jesteśmy, że mimo szykan i teroru waszego zwyciężymy. Wy zaś, panowie hakatyści, możecie pomyśleć o pakowaniu waszych manatków, albowiem w wolnej Polsce dla was miejsca nie będzie. Nie damy ziemi, skąd nasz ród... bo zwyciężyć chcemy i zwyciężymy. Tak nam dopomóż Bóg. Prosimy, aby list ten powtórzyły także inne czasopisma, a zwłaszcza „Kath. Volksztg.", mająca tu licznych czytelników. Kilku obywateli.

Krzyżanowice, pow. raciborski. W niedzielę, 13-go bm. odbyło się u nas zebranie Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. Jako referent p. Alojzy Matuszek z Syryni, dał nam pogląd na obecne stosunki gospodarcze. Po dosyć ożywionej dyskusji zabrał p. Matuszek jeszcze raz głos, wskazując na obecne położenie polityczne. Losy nasze — mówił p. M. — niedługo się rozstrzygną, stoimy przed wielkiemi zadaniami na polu politycznem. Jako robotnikom nie może nam być obojętnem, kto weźmie ster w ręce na G. Śląsku. Jeżeli my robotnicy byliśmy dotychczas ostoją polskości na G. Śl., to też rościmy sobie prawo do tego, aby być gospodarzami tej ziemi. Jako lud, jako robotnicy, musimy mieć swoich zastępców w rządzie i w sejmie G. Śl. Należy nam być nietylko w organizacji zawodowej ale i politycznej. Robotnik jest dopiero wtenczas świadom swoich praw i obowiązków, jest całym człowiekiem, jeżeli należy do obu organizacyj. Naszą organizacją polityczną, która połączona z poręką naszej organizacji zawodowej, jest Narodowa Partya Robotnicza. W niej się gromadzić powinniśmy wszyscy. Trafne przemówienie p. Matuszka miało ten skutek, że zebrani zgodzili się jednogłośnie na założenie filji N. P. R. Do zarządu wybrani pp.: prezesem Izydor Harazim, sekretarzem Alojzy Hanslik, skarbnikiem Antoni Szucha. Panu Matuszkowi za jego trafne i cięte słowa składamy szczere Bóg zapłać. Nowej filji N. P. R. Szczęść Boże!

Opole. Pociąg pośpieszny przejechał tu pewnego żołnierza francuskiego.

— Sąd nadzwyczajny skazał technika Winklera z Małopany na 4 mies. więzienia za przechowywanie 2 karabinów w laboratorjum, a pewnego handlarza z Katowic na 150 mk. kary za niedozwolone przechowywanie rewolweru służbowego wraz ze strzelivem.

Olesno. 5 opryszków uzbrojonych wtargnęło do posiadłości siodlaka Gelsoka, gdzie pod groźbą rewolwerów wymusili 7 tys. mk. Wezwana wkrótce policja pleb. ujęła 4, lecz jeden z nich, wyrwawszy się ucieka, w toku czego zastrzelono go.

Gronowice, pow. oleski. (Może poskutkuje) Naprożno ludność polska powiatu naszego dopominała się u władz koalicyjnych ukrócenia jawne-

go teroru band sztostruplerskich. To też, rozuchwalone bezkarnością szajki grasują tu w znany sposób. Gdy zaś w wiosce naszej odbywał się 17-go bm. o g. 6-tej wieczorem wiec plebiscytowy, przybyło zewsząd 40 sztosstruplerów uzbrojonych, rzucili się nagle na mówcę p. L. i sponiewierali go; wkońcu udało mu się jednak wymknąć się z rąk dziczy i schronić u pewnego gospodarza. Uwiadomiony zaraz kontroler powiatowy raz przecież postanowił zająć się sprawą natychmiast energiczniej. Wysłał tedy komisję, złożoną z 2 oficerów angielskich i 1 francuskiego, przytem 2 urzędników z Apo i po kilku zastępców podkomisarjatów pleb. polskiego i niemieckiego. Wyruszono o ½11-tej do Gronowic, gdzie zastano jeszcze szajkę sztostruplerów, liczącą około 30 chłopa. Zgraja ta z miejsca — ostrzeliwała samojazd, na co przybyli odpowiedzieli również strzałami, raniąc dwu rozbójników, których też wkrótce ujęto; pozostali rozpierzchli się, lecz dopiero ok. 3-ciej w nocy przywrócono spokój całkowity. Z zeznań ujętych drabów wynika, że szajka ta składa się przeważnie z nauczycieli i z leśników! Może to przebyte osobiście niebezpieczeństwo spowoduje władze koalicyjne, że położą kres agitacji bandyckiej różnych urzędników.

Wrocław. Do grobowca feldmarszałka księcia Bluechera w Krzybłowicach wtargnęli włamywacze i oderwali wieko trumny, szukając kosztowności, których jednak nie znaleźli. Przy tej sposobności stwierdzono, że zwłoki utrzymały się dobrze. Tym sposobem odwiedzili już „lepsi goście" grobowce, gdzie spoczywają: królowa Ludwika, stary Wilhelm, Bismarck, Moltke i inni; snać złodzieje, dobrze uczyli się w szkole historji pruskiej: pamiętają, gdzie leżą wielkie figury i zarazem na nich samych doświadczają swojego ducha krzyżackiego.

Berlin. Po raz pierwszy od czasu rewolucji ukazała się 20 bm. „Kreuz-Ztg." znów z nagłówkiem, zawierającym hasło okalające żelazny krzyż: „Vorwaerts mit Gott fuer Koenig und Vaterland". Zdaje się, że pewność zwycięstwa reakcji w wyborach dodała jej odwagi.

Sprawy towarzystw, zebrania, wiece itd.

Filje N. P. R., które jeszcze adresów zarządu filjnego nie podały do biura, uprasza się, by to uczyniły natychmiast.

Za zarząd dzielnicowy
Fr. Roguszczak.

Pokwitowanie.

Zebrano składek dobrowolnych na Tow. Pols. Czerw. Krzyża: Pan Rumpfeld 2 mk., p. Kwiczek 2 mk., p. Natko 2 mk., p. Paweł 5 mk., p. Bzdok 2 mk. Na Wieczorku u pp. Pietruszków 65.45 mk Pan Recław 10 mk. Zebrane na posiedzeniu Tow. Polek w Katowicach 127 mk. Na lekcji Mazura z Tow. Pogoń 19 mk., p. Wadryński 4 mk., Bank Przemysłowców 1000 mk., p. Mrozek 50 mk., p. Stawowy 5 mk., Stetler 5 mk., przez p. Knasta 7,40 mk., z wylosowania na zabawie Tow. „Pogoń" w Katowicach 400 mk., Bank Ludowy 500 mk., wylosowania na zabawie Tow. Polek w Katowicach 420 mk., filja górników Karbowa przez p. Związka 51 mk., p. Neuman 500 mk. polsk. — Wszystkim skła-

— (Składki na Sierociniec Polski, w Katowicach a mianowicie: Bank Ludowy w Bytomiu od p. Augusta Kotzura z Chebzia mk. 115,— od p. Dr. Parczewskiego z Bytomia mk. 1000,— od tow. Katyna w Piekarach mk. 200,— od p. Pietruszkowej mk. 50,— od Tow. Przedświt z Rozbarku mk. 123,80 od p. Retzlaffa z Bytomia mk. 50,— zebrane na wiecu w Miechowicach mk. 100,— od p. Miakowej Martyny mk. 5,—; zebrane na wiecu w Brzezinach mk. 500,—, od p. Mańki Jana mk 10,—, od Tow. Polek w Solarni mk. 100.— procent od tych wpłat mk. 5,35.

Bank Ludowy — Volksbank — w Katowicach.

Za redakcję odpowiada Stanisław Kosicki w Zabrzu. — Nakładem Spółki Wydawniczej „Polak" w Katowicach. — Czcionkami i drukiem Narodowej Partji Robotniczej w Katowicach.

Obwieszczenie.

Wydawanie marek na cukier i marek na chleb na miesiąc marzec 1921 roku odbywa się od czwartku, dnia 24. do poniedziałku, dnia 28. lutego w miejscu wydawania przy ulicy Młyńskiej 4 pokój 2, w następującym porządku po okazaniu karty wykazu na żywność:

Miejsce wydawania I.

Czwartek	„	24. 2. 21.	1— 500
Piatek	„	25. 2. 21.	501— 1000
Sobota	„	26. 2. 21.	1001— 1500
Poniedziałek.	„	28. 2. 21	1501— 200

Miejsce wydawania II.

Czwartek,	„	24. 2. 21.	2001— 2500
Piatek,	„	25. 2. 21.	2501— 3000
Sobota,	„	26. 2. 21.	3001— 3500
Poniedziałek.	„	28. 2. 21.	3501— 4000

Miejsce wydawania III.

Czwartek,	„	24. 2. 21.	4001— 4500
Piatek,	„	25. 2. 21.	4501— 5000
Sobota.	„	26. 2. 21.	5001 — 5500
Poniedziałek.	„	28. 2. 21.	5501— 6000

Miejsce wydawania IV.

Czwartek,	„	24. 2. 21.	6001— 6500
Piatek,	„	25. 2. 21.	6501— 7000
Sobota	„	26. 2. 21.	7001— 7500
Poniedziałek,	„	28. 2. 21.	7501— 8000

Miejsce wydawania V.

Czwartek,	„	24. 2. 21.	8001— 8500
Piatek,	„	25. 2. 21.	8501 — 9000
Sobota,	„	26. 2. 21.	9001— 9500
Poniedziałek.	„	28. 2. 21.	9501 -10000

Miejsce wydawania VI.

Czwartek,	„	24. 2. 21.	10001 —10500
Piatek,	„	25. 2. 21.	10501 11000
Sobota,	„	26. 2. 21.	11001 11500
Poniedziałek.	„	28. 2. 21.	11501 13000

Wydawanie odbywa się codziennie przed południem o godzinie 8 i pół do 12 i pół i od godz. 3 i pół do 5 po poł. w sobotę od godz. 8 i pół do 12 i pół przed południem.

Przy odbiorze kart należy zważać na dokładne wydanie ponieważ późniejsze reklamacje nie mogą być uwzględnione.

Wydawanie marek na spiritus dla rodzin z dziećmi poniżej 2 lat odbywa się od dnia 2. marca 1921 r.

Katowice dnia 22. lutego 1921 r.
Magistrat.